№ 182. Kraków, 11 Sierpnia — Piątek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	2 " — "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kukulińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy" w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 10 sierpnia.

Dzienniki wszystkich krajów i wszelkich politycznych odcieni, rozpisują się szeroko o zakończonem właśnie we Francyi przesileniu ministeryalnem, i o nowym gabinecie, który dziś trzyma ster rządów Rzeczypospolitej. Jedne ze szczerem ubolewaniem, inne ze źle utajoną uciechą wskazują na fakt, że w składzie nowego rządu ani jednej nie ma znakomitości, a same tylko są miernoty — że rząd ten, jako nieodrodne dziecko uchwały z 29 lipca b. r., znaczy nie co innego, jak tylko zrzeczenie się Francyi wszelkiej roli w niesłychanie ważnych dla całej Europy wypadkach nad Nilem i nad suezkim kanałem. Nie brak i takich, co całą winę złego składając na republikańską formę rządu, głoszą, że się ona już przeżyła, i że rychło upadnie.

Trudno zaprzeczyć, że ministerstwo obecne wcale się nieświetnie przedstawia, a sam fakt, który mu dał początek: uchwała Izby, odmawiająca kredytu na cele egipskiej interwencyi, zapowiada bezczynność Francyi w sprawie dla niej bardzo żywotnej i drażliwej — bezczynność w chwili, kiedy cały świat polityczny europejski gorączkowo jest czynny. Ze stanowiska bieżącej, codziennej polityki sądząc, wydaje się to wszystko dla Francyi bardzo niepomyślnem. Stanowisko jej i znaczenie w „koncercie" europejskim jest chwilowo zachwiane. Dzieją się bez niej sprawy, w których o jej interesa chodzi. Kanał suezki — to dzieło francuskiego geniuszu, a w niemałej części i francuskich kapitałów. wymyka się zupełnie z pod jej wpływu. Rząd wreszcie, złożony z ludzi uczciwych, ze szczerych republikanów, ale mających dopiero zdać egzamin z takiego wyższego uzdolnienia politycznego, jakiego się od rządu wielkiego państwa wymaga — nie rokuje ani długiego trwania, ani też wielkiego w działaniu swem powodzenia. Francuzi — którzy zawsze dowcipem lubią wojować — nazwali go już „rządem kąpieli morskich" — bo sądzą, że nie przeżyje on sezonu kąpielowego i z końcem feryj parlamentarnych musi upaść.

A jednak — nie możemy tak czarno patrzeć w przyszłość Francyi, jak ci, którzy ją już dzisiaj degradują na stanowisko drugorzędnego mocarstwa, ani też możemy uwierzyć w smutny horoskop dla Rzeczypospolitej, stawiany przez tych, dla których upadek jej jest przedmiotem serdecznych życzeń. Bo przedewszystkiem pamiętajmy, że nie zamorskie posiadłości, nie stanowisko w Afryce jest czynnikiem głównym wielkości i znaczenia Francyi, ale jej stanowisko w Europie samej, jej cywilizacyjne prace, zdobycze i zasługi, i ta niesłychana, żadnemu innemu narodowi w tak wysokim stopniu niewłaściwa sprężystość, mocą której naród ten rychło się dźwiga z każdego upadku, i pomimo klęsk najcięższych, rychło odzyskuje swoje przodujące w cywilizacyi stanowisko. I zdaje nam się, że chwila obecna, tak bardzo dla Francyi upokarzająca, będzie właśnie chwilą, w której geniusz Francyi zaapeluje znowu do dawnej wypróbowanej sprężystości narodu. Zbawienna reakcya nastąpić musi. Niepodobna, ażeby patryoci francuscy nie zrozumieli, że gdyby polityka bierności, przyjęta przez uchwałę 29 lipca miała bezwarunkowo zwyciężyć, i rozciągnąć się także i na sprawy kontynentalne — mogłoby to z czasem naprawdę stać się zgubą Francyi. Niepodobna, ażeby nie zwyciężyło przekonanie, iż bez wybitnej, silnej, o wyraźnym programie większości Izby, państwo takie rządzić się nie da. A przekonanie to zmusi albo do usunięcia zatargów pomiędzy dwiema najważniejszemi grupami większości republikańskiej, albo do stworzenia nowej większości w bliskich już nowych wyborach, albo wreszcie do chwycenia się najbardziej radykalnego środka, jakim jest znana reforma wyborcza Gambetty.

Z drugiej znów strony — bardzo jest możliwem, iż owa chęć zachowania najzupełniej biernej polityki w sprawie egipskiej, wypływała właśnie z poczucia i przeczucia, iż Francya musi całą swą siłę, nietkniętą, nie uszczuploną niczem, zachować na bliższe wypadki, których widownią może już wkrótce stanie się Europa. Na te wypadki skupić się politycznie, wojskowe swe siły spotęgować i zorganizować — oto byłoby w tej chwili najważniejszem zadaniem Francyi. Ażeby temu zadaniu sprostać, nie potrzeba wielkich, wzajemnie się pożerających geniuszów politycznych, wystarczą na razie — dobrzy administratorowie.

Ci zaś, którzy wskazując na błędy Izby francuskiej, twierdzą, że Rzeczpospolita już się przeżyła, i rychły jej wróżą upadek, zbyt pospiesznie prorokują to, czego pragną. Rzeczpospolita wyrabiać się musi. Młoda — bez tradycyi rządów republikańskich, musi błędy popełniać. Ileż ich popełniają codziennie monarchie, mające wiekowe za sobą tradycye rządzenia? i czemuż z powodu ich błędów nie stawia im się takich samych horoskopów? Czyż forma rządu, która dopiero od kilku lat naprawdę weszła w życie, może już po tych kilku latach z taką bezwzględnością i stanowczością być sądzona, skoro ona jeszcze sobie ludzi wychować nie mogła, a tradycye rządu dopiero wyrabiać musi. i brak doświadczenia okupywać błędami? Po tych błędach sądząc, należałoby nie Rzeczypospolitej, będącej dopiero w stadyum pierwszego rozwoju, ale raczej monarchiom, rozporządzającym już kilkuwiekowemi doświadczeniami a mimo to tak często jeszcze błądzącym, rokować upadek. a byłoby to i słuszniej i bardziej logicznie.

Przygotowania do wyboru sejmowego z większych posiadłości okręgu krakowskiego idą zwykłym trybem — to znaczy: nie ma żadnych jawnych przygotowań, są tylko prywatne zabiegi. Jako kandydata wymieniano od pierwszej chwili po złożeniu mandatu przez pana Pawła Popiela, syna jego, pana Jana Popiela — a nawet mówiono, iż głównym powodem rezygnacyi była chęć utorowania drogi synowi. Opinie pp. Popielów są znane. Powstała potem kandydatura z tegoż samego obozu politycznego — hr. Artura Potockiego, co do którego wielu wyborców zapytuje o jego dotychczasową działalność, mogącą mu utorować drogę do poselstwa. Wreszcie — *last not least* — liczne koła stawiają kandydaturę p. Władysława Struszkiewicza, który gorliwą w sprawach publicznych pracą zjednał sobie zaufanie w szerokich kołach ziemiaństwa.

Byłoby przedewszystkiem bardzo pożądanem, ażeby wybory z większych posiadłości wyszły raz z zaklętego koła prywatnych usiłowań i zabiegów na szeroką widownię akcyi publicznej. Zrobiono z tem początek przy wyborze p. Benoego do Rady państwa, kiedy odbyły się wprzódy zebrania wyborcze. W tym wypadku byłoby to tem bardziej pożądanem, że okręg krakowski jest bardzo rozległy, porozumienie wspólne bardzo utrudnione. Sądzimy, iż w każdym z powiatów, do okręgu tego należących, powinnoby się odbyć zgromadzenie wyborców, na któremby kandydaci z wyznaniem wiary wystąpili i poddali się interpelacyom. Dopiero wtedy będą mogli wyborcy przystąpić do głosowania z tem przeświadczeniem, że wybrany będzie rzeczywiście ich myśli i dążenia reprezentował.

Muzeum narodowe.

Sprawa założyć się mającego w Krakowie „Muzeum Narodowego" a raczej „Galeryi Narodowej", nie postępuje. Sprawa ta żywo obchodzić winna nie sam Kraków ale całą Polskę, bo w obecnem położeniu naszem na jedną tylko w całej Ojczyznie taką instytucyę zdobyć się możemy i to wtedy tylko, jeśli wszystkie części rozszarpanej ojczyzny ofiarami i zapisami muzeum Narodowej sztuki uposażyć zechcą. Królewski dar Siemiradzkiego — i złożone za jego wzorem przez kilkunastu artystów ofiary — to nie stworzy jeszcze Galeryi Narodowej. Powstanie ona, wierzymy że powstanie z ofiar patryotycznych — ale stanie się to w takim tylko razie, jeśli statut tej instytucyi odpowiadać będzie intencyom pierwszych dawców i ułożonym zostanie wedle myśli oświeconego ogółu polskiego i z jego współudziałem. Współudział zaś ten możliwym jest tylko w ten sposób, aby układany już tyle lat i przerabiany ustawicznie przez jakąś komisyę projekt statutu, choć na kilka miesięcy przed postawieniem go na porządku dziennym w krakowskiej radzie miejskiej, ogłoszony był w dziennikach i mógł się stać przedmiotem publicznej w całej Polsce dyskusyi i zastanowienia.

Wielokrotnie żądaliśmy tego z naciskiem, a to skutkiem niebezpieczeństwa, które ciągle jeszcze zdaje się wisieć nad nami, że projekt ten niespodzianie radzie miejskiej przedłożony i przez nią uchwalony zostanie. Niebezpieczeństwo to było już bardzo groźne, bo statut Muzeum Narodowego był już na porządku dziennym w radzie miejskiej postawiony i tylko dla nawału innych „ważniejszych" czynności, pod obrady nie przyszedł. a później skutkiem objawów opinii publicznej w tej sprawie z porządku dziennego usunięty został. Dążność pominięcia dyskusyi publicznej nad tą publiczną i cały naród polski obchodzącą sprawą, już skonstatowaną być nie potrzebuje, bo ją stwierdził sam fakt postawienia niepublikowanego projektu w radzie miejskiej na porządku dziennym. Uchylono wprawdzie na razie ten przedmiot z pod obrad — ale mógłby ponowić się zamiar przemycenia go, niepodlega bowiem wątpliwości, iż większość rady miejskiej w poczuciu niekompetencyi swojej do rozstrzygania w kwestyi organizacyi takiej naukowej instytucyi, przyjmie (zapewne *en bloc*) przedłożony jej projekt.

Rada miejska *jurare in verba* tej komisyi i ślepego zdania się na jej projekt winna się wystrzegać, tem bardziej, że pomimo kilku fachowych w kwestyach sztuki członków tejże, skład jej usprawiedliwia nazwę daną jej przez jednego z jej członków: „komisyi nieznawców". Rada miejska powinna zresztą pamiętać o tem, iż takiej narodowej galeryi z szczupłych funduszów miasta uposażyć sama nie jest w stanie. Nie byłaby nawet w stanie choćby jeden obraz znakomity, np. Matejki lub Siemiradzkiego do niej zakupić, nie ma mowy już o zapewnieniu potrzebnych na ciągłe powiększanie się i utrzymanie funduszów.

Siemiradzki zresztą nie dla miasta Krakowa, ale wyraźnie „dla całego kraju", ofiarował swój dar bogaty, aby się stał kamieniem węgielnym Narodowej Galeryi w Krakowie. Kraków nie jest i nie będzie właścicielem, ale tylko wieczystym depozytaryuszem tych skarbów już złożonych narodowej myśli w ofierze i złożyć się mających. Ich właścicielką jest cała Polska. O tem Kraków powinien pamiętać.

Zapewnianie na ucho, iż członkowie komisyi statutowej „drogą poufną" zasięgają opinii ludzi fachowych w całej Polsce, na nic się nie przyda, bo nie ma powodu używać salonowo-konspiracyjnych stańczykowskich sposobów tam, gdzie droga zupełnej jawności stoi otworem. Znamy zresztą z doświadczenia wartość i merytoryczne znaczenie tych dróg poufnych, i kompletowania się komisyi przez przybieranie członków apatycznych lub potakujących. Dzieje Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych i komisyi pomnika Mickiewicza bogaty historyczny dostarczają materyał.

Żądamy zatem, aby projekt statutu muzeum narodowego, po ostatecznem uchwaleniu tegoż przez komisyę statutową (jeśli ta uchwała już nie zapadła) ogłoszony został w dziennikach, aby oświecona powszechność polska mogła nad nim się zastanawiać, czynić nad nim uwagi, rozbierać krytycznie, dyskutować, proponować zmiany, ulepszenia, uzupełnienia. Byle czas odpowiedni na to odłożono — a obaczym, czy pod presyą jednolitej opinii w tej lub owej kwestyi, komisya sama nie uzna za stosowne, projekt swój przed poddaniem go do uchwały na posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej, w tym lub owym punkcie zmienić, zmodyfikować, uzupełnić. Obaczym także, czy światło, jakie publiczne roztrząsanie projektu i głosy fachowych ludzi na tę sprawę rzucą, nie wpłynie w niejednym punkcie na decyzyę rady miejskiej. Przesądzać w tej kwestyi nie chcemy, nie znamy ostatecznej redakcyi projektu, znamy tylko projekt pierwotny, w nielicznych rozpowszechniony egzemplarzach, który, jak wiadomo, był stekiem samych niedorzeczności. Cieszylibyśmy się szczerze, gdyby obecne tego projektu gruntowne i zasadnicze we wszystkich punktach przerobienie odpowiadało w zupełności intencyi założycieli-ofiarodawców i oczekiwaniu ogółu polskiego.

Domagamy się jednak jak najmocniej ogłoszenia projektu na czas dłuższy przed poddaniem go radzie miejskiej do uchwały.

Spodziewamy się, że dziennikarstwo polskie wszelkich odcieni i we wszystkich Polski dzielnicach nie będzie uważać organizacyi „narodowego muzeum sztuki", na którego utworzenie cała Polska ma się składać, za sprawą specyficznie krakowską, ale za sprawą narodową, i że w takiej zarówno z nami wczesnego ogłoszenia projektu tej organizacyi domagać się będzie.

Jeżeli to się nie stanie dość wcześnie, projekt przemycony w Radzie miejskiej. stanie się faktem dokonanym, nad którym w razie niestosowności jego, zapóźnoby już było lamentować. Krytyka spóźniona nie zaradzi złemu, któreby stać się mogło, jeśli jednozgodne domaganie się polskiego dziennikarstwa mu nie zapobieże.

Najlepsza wola prezydenta miasta, którą wysoko cenić umiemy, nie byłaby w stanie sama zapobiedz niebezpieczeństwu nagłej, niewłaściwej uchwały, gdyż statut choćby przez niego na porządku dziennym postawiony nie został, mógłby zostać wniesiony na posiedzenie jako wniosek naglący.

Doświadczenia krakowskie nie wykluczają możności takiego zamachu. Narzucanie się uporczywe pewnego stronnictwa na przewodników i ostateczną w wszelkich sprawach narodowych instancyę, każe się ze strony jego zawsze wszystkiego obawiać.

Powtarzamy zatem: jednozgodny tylko objaw opinii w tej sprawie w całem uczciwem dziennikarstwie polskiem, zapobiedz może niebezpieczeństwu, grożącemu tworzącej się narodowej instytucyi.

Sprawozdania Wydziału krajowego.

II.

(Terytoryalny podział kraju.)

Lwów, 9 sierpnia.

(×) W rzędzie ważniejszych wniosków, które Wydział krajowy przedłoży Sejmowi w przyszłym miesiącu, są także wnioski co do zmian niektórych ustępów uchwały sejmowej z dnia 29 maja 1875, tyczącej się terytoryalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych i na okręgi starostw. Sprawa ta już była po części traktowaną na zgromadzeniach sejmowych w r. 1880 i 1881 a liczne petycye w tym przedmiocie zostały odesłane do Wydziału krajowego do załatwienia. Wydział przedkłada więc obecnie Sejmowi do uwzględnienia tylko takie zmiany, których potrzebę uznała już komisya administracyjna, rozpatrująca powyższe petycye, lub też takie, co do których zebrane przez Wydział wyjaśnienia czynią je koniecznemi. Przedewszystkiem miał Wydział na uwadze przeniesienie gmin i miejscowości znajdujących się w okręgach takich Rad powiatowych, których granice nie schodzą się z granicami starostw i mieszczących się w nich sądów powiatowych, a których wyłączanie z dotychczasowych okręgów, natrafia na liczne miejscowe przeszkody. Wydział czyni tedy następujące wnioski:

Sejm raczy uchwalić: Zmienia się niektóre ustępy uchwały sejmowej z d. 29 maja 1875 r., którą objawioną została rządowi opinia względem terytoryalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych i starostw, a to w następujących punktach: Miejscowość Machliniec ma być wyłączoną z okręgu sądu powiatowego w Żurawnie i z okręgu starostwa w Żydaczowie, a przydzieloną napowrót do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Stryju. Miejscowość Uście Zielone. Łuka, Międzygórze i Trościaniec, należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach i starostwa buczackiego, a przydzielić do okręgu

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Niedawno co ożenił się był bardzo bogato, żona jego trochę sawantka, chciała otworzyć u siebie salon artystyczno-literacki i owo zebranie miało być jego inauguracyą. Niepodobna się było wymówić, kolega prosił mnie usilnie, obiecałem więc, zastrzegłszy sobie tylko, by mnie nie przedstawiał żadnej damie, dopóki tego nie zażądam. W dzień oznaczony, matka zawiązała mi biały krawat z pewnym nastrojem uroczystym, jak gdybym był panienką, której po raz pierwszy kładzie się suknię z ogonem. W godzinę potem, trzymając szapoklak przez rękawiczkę niepokalanej świeżości, stałem we drzwiach rozdzielających dwa salony. W jednym, mniejszym, znajdowało się grono mężczyzn przeważnie starszych, którzy rozmawiali i grali w karty lub w szachy, w drugim pełno było postrojonych kobiet i młodzieży. Przypatrywałem się fizyonomii tego salonu z pewną ciekawością, czytałem w nim, że tak powiem, bo robił na mnie wrażenie, jakby barwnej kartki z księgi życia wyjętej, pisanej z wielką sztuką złotem i kolorami na sposób starych rękopismów. Odwrotna jej strona mogła być szarą, a nawet czarną. ale żaden z tych ponurych odcieni nie przebijał na zewnątrz. Na zewnątrz wszystko się uśmiechało i błyszczało. Ukwiecone, ukoronkowane, szeleszczące powłóczystemi sukniami postacie kobiet, wyglądały niby długie, świetne, pełne niespodziewanych zwrotów frazesy tej malowanej życiowej kartki, a uwijające się pomiędzy niemi czarne fraki, grały rolę znaków pisarskich. Porównanie to dawało się szczególniej zastosować do pewnej grupy, na której dłużej wzrok mój spoczął. Środek jej zajmowała bardzo młoda i bardzo ładna osoba, wgłębiona w nizki fotel. Po obu jej stronach siedziało dwóch młodych ludzi. Z tych jeden niezmiernie chudy, długi, pałąkowato ku niej pochylony, z wyciągniętą twarzą i zakrzywionym nosem, mimo woli przywodził na myśl znak zapytania, podczas, gdy drugi, jakby dla kontrastu, niski, okrąglutki, z dużą, płaską głową wsuniętą w pulchne ramiona, miał wiele podobieństwa z wielką kropką, którą autor stawia z ukontentowaniem po skończeniu mozolnego okresu. Za fotelem stał trzeci młodzieniec, sztywny. wyprostowany, istny wykrzyknik z gęstwiną czarnych włosów, jeżących mu się nad czołem, jak szczotka. Wszyscy trzej zdawali się mocno zajęci młodą osobą w fotelu; ona też — trzeba jej oddać sprawiedliwość — nie zaniedbywała żadnego. Jednocześnie odpowiadała „znakowi zapytania", uśmiechała się do „kropki", wykręcała szyjkę ku „wykrzyknikowi", przyczem figurka jej smukła i przedziwnie utoczona, gięła się na wszystkie strony, główka i rączki zmieniały ciągle położenie, a każdy ruch był tak dziwnie miękki i elastyczny, jak gdyby to była istota nie z ciała i kości, ale z aksamitu. Ztąd też ta żywość, która w każdej innej raziłaby jako zbyteczna, jej dodawała tylko oryginalnego uroku. Strój odróżniał ją także od reszty obecnych w salonie młodych kobiet. Tamte wszystkie prawie ubrane były jasno, ona miała suknię czarną, atłasową, której lśniące draperye układały się artystycznie, spływając długą powłoką na posadzkę. Czarne garnirowanie podnosiło białość odsłoniętego trochę biustu, będącego zarazem jedyną białą odmianą w tym stroju, któryby byłby zakrawał na lekką żałobę, gdyby nie korale. otaczające jej szyję i pąsowe gwoździki u gorsu i we włosach. Ztąd możesz pan wnioskować, jak pilnie i długo przypatrywałem się tej młodej osobie, skoro zauważyłem takie nawet szczegóły. Właśnie zaczynałem się dziwić, dla czego oczy moje tak uparcie do niej przylgnęły, gdy nagle ruchliwa jej rączka rozwinęła wachlarz, ukryty dotąd w fałdach sukni. Drgnąłem i ledwo wykrzyk na ustach stłumiłem. To był ten sam, to była moja nieznajoma z redakcyi! Bez tego szczególnego znaku nie byłbym jej nigdy poznał, nie przypuszczałem, żeby mogła być tak ładną! ale teraz pojąłem, czemu tak bardzo mnie zajęła. Tymczasem wachlarz poruszał się żywo w jej drobnych paluszkach — a oczko medalionu zdawało się mrugać i wabić mnie ku sobie. Postanowiłem usłuchać wezwania. Zobaczywszy przechodzącego gospodarza, wstrzymałem go za rękaw. „Proszę cię, przedstaw mnie — rzekłem wskazując mu ją oczyma". Spojrzał i uśmiechnął się, zapewne z pomięszania, jakie twarz moja zdradzać musiała. — „Brawo, brawo odludku, — szepnął, biorąc mnie pod ramię. Oko niedoświadczone, ale jak uważam, trafne. Ten wybór przynosi zaszczyt twojej przenikliwości i odwadze". — „Czy to mężatka? — zapytałem, życząc sobie w duszy, żeby odpowiedź wypadła twierdząco, a to dla tego, że mężatki mniej mnie onieśmielały, niż panny. — „Cóż znowu! Przecież widzisz, że wygląda prawie jak dziecko. Swoją drogą ma już lat dziewiętnaście. Wiem to od mojej żony, której jest koleżanką. Nazywa się...

Tu Eugeniusz urwał i zdawał się wahać.

— Nie — rzekł wreszcie — nie powiem panu nawet jej imienia. Mógłbyś pan spotkać się z nią kiedy i...

Pomyślałem sobie, że imię było mi już wiadome od początku i zdziwiło mnie, jak Eugeniusz mógł zapomnieć o napisie na medalionie, o którym sam niedawno napomknął, ale wstrzymałem się od zrobienia w tym względzie uwagi, widząc, że mu o zachowanie tajemnicy chodziło. On zaś mówił dalej:

Gdyśmy przechodzili salon, spostrzegłem, że „znak zapytania" otrzymawszy zapewne wszystkie odpowiedzi, jakich się mógł na dzisiaj spodziewać, wstał i melancholijnie pożeglował w inną stronę. Życząc mu z całego serca szczęśliwej podróży, zająłem w myśli opróżnione po nim krzesło, a w parę minut później zajmowałem je w rzeczywistości, wywiązawszy się z prezentacyjnego ukłonu, o wiele lepiej (czułem to z pociechą), niż w redakcyi.

— Pani zapewne nie przypomina sobie, że miałem szczęście...

— Owszem, owszem — przerwała mi z uśmiechem — to jest, czy pan *miał szczęście*, tego naturalnie przypomnieć sobie nie mogę, bo teraz dowiaduję się o tem, ale pamiętam doskonale, że panu zawdzięczam odzyskanie *tego*...

Przy tych słowach zrobiła śliczny giest wachlarzem, a ja pomyślałem, że jeżeli kiedykolwiek lekceważyłem dar konwersacyjny, to teraz oddałbym za jego posiadanie nawet znajomość sanskrytu, która mnie tyle pracy kosztowała.

— Dla mnie ten wachlarz był obecnie nicią Ariadny, — rzekłem po chwili. — Po nim tylko poznałem panią.

— Doprawdy? — odparła, podnosząc trochę brwi. — Co za godna naśladowania szczerość.

Ta niespodziewana pochwała zmięszała mnie zupełnie. Instynktownie odgadłam, że nie powinienem się z niej cieszyć i że moje wyznanie nie było szczęśliwym pomysłem, może jej się nie podobało domniemane porównanie do labiryntu? Teraz widzę, że trzeba było tylko takiego salonowego nowicyusza, jakim ja wtedy byłem, aby dać do zrozumienia, że raz ją zobaczywszy, mogło się o niej zapomnieć.

— Ja zaś — ozwała się znowu ona, przybierając napowrót figlarną minkę, z którą jej było tak prześlicznie — mam widocznie lepszą pamięć, bo poznałam pana odrazu, nietylko tu, ale kiedyś na ulicy. Przechodziłeś pan wtedy bardzo zamyślony i nie poznałeś ani mnie, a zresztą nie było to możliwem, bo wachlarza na ulicy nie noszę (to było powiedziane z ironicznym trochę naciskiem), ani swego znajomego, który nam towarzyszył. Ale on pana spostrzegł i od niego dowiedziałam się o panu wiele rzeczy.

— Wiele rzeczy! — powtórzyłem. — To dziwne! O mnie jest tak mało do powiedzenia.

— Znajomy widocznie innego był w tym względzie zdania. Dzięki tym informacyom wiem, między innemi, że rozmawiam z autorem... — tu wymieniła tytuły kilku moich prac naukowych, a po mnie aż dreszcz przerażenia przebiegł. Otóż masz — pomyślałem — trafiłem na sawantkę i

sądu powiatowego i starostwa w Tłumaczu. Miejscowości Łuka z Manasterkiem (czyli Manasterzem), tudzież Uniż, przydzielone do okręgu nowego sądu powiatowego w Złotym Potoku, a jednocześnie i do starostwa w Buczaczu, należy napowrót przyłączyć do okręgu sądu powiatowego w Obertynie i do starostwa w Horodence. Miejscowość Hołyń, leżącą w okręgu sądu powiatowego w Rożniatowie, starostwa w Dolinie, należy przydzielić do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Brzozowie. Miejscowość Soroki, należącą obecnie do okręgu sądu powiatowego w Gwoździcu, starostwa Kołomyjskiego, przydzielić do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Horodence, gdzie dotąd do okręgu Rady powiatowej należy. Miejscowości Dżurków i Zuków, położone w okręgu sądu powiatowego w Obertynie, starostwie w Horodence, należy przydzielić do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Kołomyi. Miejscowości Domażyr, Zielniów i Żorniska, należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Janowie i ze starostwa w Gródku, a przydzielić do okręgu sądu pow. miejs. we Lwowie i starostwa lwowskiego. Burczyce Stare i Nowe mają być wyłączone z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Samborze, a przydzielone do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Rudkach. Meducha, obecnie położona w okręgu sądu pow. w Bursztynie, starostwie rohatyńskiem, należy przydzielić do okręgu sądu powiatowego w Haliczu i starostwa w Stanisławowie. Miejscowość Iskań, leżącą w okręgu sądu powiatowego w Birczy, starostwie Dobromilskiem, należy przydzielić do okręgu sądu powiatowego w Dubiecku i starostwa w Przemyślu. Miejscowość Jastkowiec z przysiołkami Palenie, Kuziory, Szwedy i Wołoszyny, należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie, tudzież z obszaru starostwa w Tarnobrzegu, a przydzielić do okręgu sądu pow. w Ulanowie i starostwa w Nisku. Miejscowość Kozielniki należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Winnikach, a przyłączyć do sądu powiatowego, del. miejsk. we Lwowie. Miejscowości Brzezinka i Niegoszowice z Sowiarką, wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Krzeszowicach i starostwa w Chrzanowie, a przydzielić do okręgu sądu powiatowego del. miej. tudzież starostwa w Krakowie. Miejscowości Czerkasy i Horbacze, położone w okręgu sądu pow. w Komarnie, starostwie w Rudkach, należy przyłączyć do okręgu sądu pow. w Szczercu i starostwa we Lwowie. Miejscowość Ostra, przyłączoną do nowo-utworzonego sądu pow. w Złotym Potoku i do starostwa w Buczaczu, należy przydzielić napowrót do okręgu sądu pow. i starostwa w Tłumaczu. Miejscowości Jabłonica Ruska, Hroszówka i Ulucz należy wyłączyć z okręgu sądu pow. w Birczy i starostwa w Dobromilu, a przydzielić do okręgu sądu pow. i starostwa w Brzozowie. Gminy Góra, Motyczna, Żyraków, Wola wielka z Wolą małą i Zawierzbiem, Straszęcin, Grabiny, Latoszyn, Podgrodzie, Gumniska, Foks i i Braciejowa, należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Dębicy i starostwa Ropczyckiego, a przydzielić do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Pilźnie. Miejscowości: Kobylnica ruska, wołoska i Fehlbach, mieszczące się dotąd w okręgu sądu pow. w Lubaczowie, obwodzie sądowym tarnowskim, starostwie i Radzie powiatowej w Cieszanowie, przenieść należy do okręgu sądu pow. w Krakowie, sądu krajowego we Lwowie, starostwa i Rady powiatowej w Jaworowie.

Projekt reformy uniwersytetów w Niemczech.

Niemcy zaczynają się żywo zajmować reformą swych najwyższych zakładów naukowych.

Dotychczasowa organizacya uniwersytetów spoczywająca na bezwzględnej zasadzie wolności uczenia się i nauczania *(Lehr-und Lern freiheit)* nie odpowiada dzisiejszym stosunkom wywołanym zwiększoną frekwencyą na uniwersytetach i przeradza się coraz bardziej w wolność nieuczenia i nieuczenia się. Z pomiędzy wielu artykułów w tej kwestyi, zasługuje na szczególną uwagę artykuł „Grenzboten„, z powodu iż nienaruszając w niczem akademickiej wolności, stara się zaradzić najbardziej rażącym niedostatkom. Jako główną wadę dzisiejszych uniwersytetów uważa odnośnie do uczącej się młodzieży brak wszelkiego kierownictwa w samodzielnych studiach, odnośnie zaś do docentów słabe bardzo szanse karyery profesorskiej, która ich zniechęca do poświęcenia się umiejętności. Obydwom tym niedostatkom zdaniem utora, możnaby zaradzić przez ustanowienie przy wszystkich katedrach jurydycznych, filologicznych i historycznych asystentów, jacy przy katedrach przyrodoznawczych, już dawno okazali się bardzo praktyczni. Na posady te powoływanoby młodzież, która złożyła dowody zamiłowania w studyach, przez złożenie egzaminu doktorskiego i napisanie rozprawy naukowej. Tym najpierw udzielanoby urlop na rok lub dwa, w celu poczynienia samodzielnych studyów, a następnie tym, którzyby pracą naukową wykazali uzdolnienie, powierzonoby zadanie kierowania pracami naukowemi i cwiczenia studentów uniwersyteckich w t. z. seminaryach w porozumieniu i pod nadzorem profesora, któremu byliby jako asystenci przydzieleni. Jednocześnie wolnoby im było wykładać samodzielnie jako docentom. Dla pozyskania odpowiednich kandydatow koniecznem byłoby jednak, aby pensya takiego asystenta odpowiadała tej, jaką koledzy jego w służbie praktycznej mogli osiągnąć, i w tym samym stosunku się podnosiła, — wreszcie jeżeli który okaże szczególne uzdolnienie aby dla takiego kreowano umyślnie katedrę nad etatową, dopóki się nieopróżni katedra etatowa. Ci zaś, którzy nie znajdą pomieszczenia na katedrze uniwersyteckiej powinni mieć możność przejść w odpowiednim stopniu do służby praktycznej, z czego autor spodziewa się także wiele korzyści dla praktyki zwłaszcza sądowej, jeżeli będzie zasilaną żywiołami więcej teoretycznie wykształconymi.

W ten sposób za pomocą tej instytucyi asystentów, spodziewa się autor zaradzić obydwom wyż wymienionym niedostatkom: młodzież bowiem zyska kierownictwo w pracach naukowych jakiego im sami profesorowie przy wielkiej zwłaszcza liczbie słuchaczy dać nie mogli, dla tych zaś którzy mają zamiłowanie i uzdolnienie, otworzy się szerokie pole do pracy naukowej. My z naszej strony dodać winniśmy, że poruszona w Niemczech żywo kwestya reformy uniwersytetów jest dla nas nie mniej interesującą, ponieważ dotychczasowa organizacya jest ta sama i potrzeby są te same. Co się zaś tyczy powyższych wniosków, to tem większe zastosowanie owe w naszych stosunkach polsko-galicyjskich mieć powinny ile, że wyrobienie nowych sił naukowych jest dla nas kwestyą bardzo ważną.

Wypadki egipskie.

Z Konstantynopola piszą do *Polit. Corr.*: Lada chwila oczekują tu nadejścia z Londynu projektu angielsko-tureckiej konwencyi wojskowej, a koła dyplomatyczne nie mają żadnej wątpliwości co do tego, że przyjdzie ona do skutku. Rząd angielski — jak głoszą — pragnąłby liczbę tureckiego wojska ekspedycyjnego ograniczyć do 5000 — ale sądzą, że liczba podana już na konferencyi przez tureckich pełnomocników, nie będzie tworzyć trudności w porozumieniu. O tem, żeby żądano poddania tego korpusu pod komendę angielską, nic nie wiadomo w dobrze poinformowanych kołach stolicy tureckiej. Mocarstwa wychodzą z tego stanowiska, że kwestya angielsko-tureckiego współdziałania w Egipcie dotyczy właściwie tylko obu stron interesowanych. Mimo to konwencya będzie formalnie podana do wiadomości konferencyi, i prawdopodobnem jest, że się to stanie już we czwartek. Jeżeliby konferencya na tem posiedzeniu uregulowała sprawę międzynarodowej morskiej policyi na kanale sueskim, wówczas odroczyłaby się na czas nieoznaczony, uważając swoje zadanie na razie jako ukończone.

Co do szczegółu podanego przez *Polit. Corr.*, iż Anglia nie żąda, aby konferencya poddała wojska tureckie pod komendę angielską, to zupełnie przeciwnie jest poinformowany londyński korespondent *N. fr. Presse*, który telegrafuje swemu dziennikowi:

Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że wojskowa konwencya angielsko-turecka następujące zawiera punkta: 1. Wojska tureckie nie mogą pod żadnym warunkiem pozostać dłużej w Egipcie, jak trzy miesiące. 2. Jeżeli rząd angielski uzna za potrzebne skrócić ten termin, to wojska tureckie muszą Egipt opuścić natychmiast, podczas gdy okupacya angielska może trwać dłużej. 3. Liczba wojsk tureckich nie może żadną miarą przenosić połowy korpusu angielskiego. 4. Wojska tureckie oddane będą pod rozkazy naczelnego wodza angielskiego. 5. Podczas trwania angielskiej okupacyi wszystkie manifesty i rozkazy kedywa jakoteż dowódcy tureckiego, mogą być ogłaszane tylko za pozwoleniem naczelnego wodza angielskiego 6. Wylądowanie wojsk tureckich poprzedzić musi proklamacya sułtana ogłaszająca Arabiego buntownikiem. Korespondent podając te twarde, i nieprawdopodobne warunki zapewnia nadto, że rząd angielski postanowił stanowczo, wszelkich użyć środków, aby kanał Suezki zabezpieczyć stale i opanować go zupełnie i wyłącznie dla Anglii. Dla dopięcia tego celu wojska angielskie tam głównie mają się skierować, wzdłuż zaś kanału po obydwu jego brzegach wzniesiony będzie cały szereg obwarowań i fortyfikacyj. To ma być głównym celem wyprawy angielskiej, gabinet bowiem westminterski nie myśli o jakiejś okupacyi Egiptu lub o panowaniu w tym kraju, na tem zasadza też rząd angielski nadzieję, że mocarstwa nie wystąpią z silną przeciw temu planowi opozycyą. Na każdy jednak wypadek Anglia posiedzenia konferencyi przewlekać chce jak najdłużej, aby wobec obradującej Europy wystąpić już z faktami dokonanemi. Tak Gladstone, jak i Dilke działają z całą gorliwością, aby plan ten przeprowadzić dokładnie, szczególniej zaś prezes ministerstwa występuje obecnie tak energicznie, jak żaden z jego towarzyszy.

Kedyw i Arabi walczą nieustannie proklamacyami. Teraz znowu wydał kedyw proklamacyę do narodu egipskiego, w której oświadcza, że Arabi intrygami swemi spowodował pierwsze mordy w Aleksandryi. Nie słuchał on rozkazów sułtana, i wywołał tem bombardowanie Aleksandryi. Arabi kazał miasto plądrować i rabować, Arabi je spalił — za to też ogłasza go kedyw buntownikiem, a każdy kto go słucha, naraża się na ciężkie kary.

Do *Gazety Kolońskiej* telegrafują z Paryża: „Anglia zaprosiła rządy zagraniczne, ażeby wydelegowały oficerów, którzyby towarzyszyli wojskom angielskim w kampanii egipskiej. Wysłanie tych oficerów byłoby niejako pośrednim przyzwoleniem mocarstw na angielską ekspedycyę. Dotychczas jeszcze żaden rząd nie wyznaczył oficerów swych do udziału w tej kampanii.“

Do *Vossische Ztg.* telegrafują z Londynu, że celem ułatwienia wojskowych operacyj w Egipcie ma być zbudowaną kolej żelazna wzdłuż kanału suezkiego od Izmaiły do Śródziemnego morza. Kolej ta będzie miała 100 mil angielskich długości. Wykonanie tego planu jeszcze nie rozpoczęte, i nie prędko nastąpić może, tem bardziej, że same okręta na kanale stojące, nie zdołają ochronić robót około budowy kolei od bardzo prawdopodobnych zamachów i napadów Beduinów.

Ruś mówiąc o kwestyi egipskiej konkluduje, że kwestya ta z łatwością stać się może kwestyą rosyjską. „Przy przeciwieństwie interesów Anglii i Turcyi, biorącej niezawodnie natchnienie z Berlina, i przy jednoczesnem obok tego znajdowaniu się w Egipcie wojsk angielskich i tureckich, czyż nie należy spodziewać się między niemi starcia? pyta się *Ruś*. A najmniejsze znów starcie z Turcyą czyż nie stanie się sygnałem wojny, wojny, której niepodobna będzie zlokalizować, tj. ograniczyć do pewnej miejscowości i zamknąć w ciasnych ramach? Pomimo wieści, jakoby ks. Bismark zapewnił Turcyę, że jakiekolwiekby Anglia odniosła korzyści w Egipcie, Europa będzie umiała obronić interesa, zarówno swoje jak i Turcyi — pomimo to każdy Anglik dobrze wie o tem, że Anglia nie pójdzie za przykładem zwycięzkiej Rosyi w 1878 r. i nie pójdzie na kongres berliński. A jeżeli nie Anglia zwycięży, na czyjąż w takim razie korzyść obróci się jej porażka?“ Dalej *Ruś* dowodzi, że Rosya nie ma powodu kłopotać się interesami Niemiec i ich towarzyszów więcej, niż interesami Angli lub nadwrót. „Rosya nie potrzebuje iść śladami cudzej polityki. Winna tylko powodować się względami narodowemi, troszczyć się jedynie o interesa Rosyi. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że środek ciężkości kwestyi wschodniej przenosi się z Bosforu na kanał Suezki, z Konstantynopola i Turcyi europejskiej na północne afrykańskie wybrzeże i na Azyę Mniejszą. Ale to przeniesienie będzie jednocześnie zastąpieniem, i jeżeli zastępcą Turcyi, przy poparciu Niemiec zamierzają zostać Austro-Węgry, to wszelka polityczna kombinacya, mogąca zniweczyć powodzenie tego planu, powinna znaleźć w Rosyi energiczne współdziałanie. Rosya ma i mieć powinna na oku tylko jeden cel: Bosfor, który powinien być naszym, a półwysep bałkański nie może stać się mieniem austryackiem nigdy i w żaden sposób. Nietylko z przeniesienia Turcyi, ale z wszelkiego zamięszania w niej, z wszelkich jej kłopotów i osłabienia powinna Rosya wyciągnąć korzyść dla siebie i dla Sławian bałkańskich. Kto ma zamiar dopomagać nam w dojściu do tego celu, ten niech będzie naszym sprzymierzeńcem, czy to będą Niemcy, czy Anglia, czy choćby sama Turcya, to dla nas jest obojętne. Znaczenie Bosforu dla nas teraz ważniejsze, niż kanał Suezki, a wreszcie w swobodzie żeglugi po tym ostatnim i bez nas zainteresowanych jest aż nadto wielu.“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 sierpnia.*

Diło, w dalszym ciągu artykułów o procesie zdrady głównej, oskarża naprzód prasę polską, iż niepotrzebnie podniosła wielką wrzawę i oskarżyła całą inteligencyę ruską o prawosławną panrosyjską, czy też panslawistyczną propagandę w Galicyi. Głosy te polskie wywarły silny wpływ na społeczeństwo i zaniepokoiły nietylko Polaków i Rusinów, ale także władze krajowe i centralny rząd w Wiedniu. Nie może powiedzieć *Diło*, aby głosy dzienników polskich wywołały proces lwowski, lecz dodaje, że one nadały tej sprawie ogromny rozgłos w kraju i zagranicą, wskutek czego sprawę Olgi Hrabar i towarzyszy nazwano „procesem rusinów“, „procesem przewódców Rusi“. Śledztwo prowadzono z możliwą wszechstronnością i miłością, przesłuchano około 500 świadków i dlatego można było przypuszczać, iż wykaże ono sprawiedliwość obwinień Rusinów co do ich polityczno-narodowych dążeń i czynności. „Mamy wszelkie prawo uważać wydany werdykt przysięgłych za miarę prawdy lub nieprawdy wszelkich oskarżeń ruskiego narodu, zwłaszcza też jego inteligencyi. Mamy też prawo żądać, aby polska prasa i polska opinia publiczna przyjęła wyrok za taką miarę obwinień, podnoszonych przeciw Rusinom, ażeby go przyjęła za podstawę swych stosunków do Rusinów, jak również za podstawę do wyjaśnienia naszych krajowych stosunków międzynarodowych. Bez tego nigdy nie dojdziemy do wyjaśnienia naszych stosunków na podstawie prawdy i sprawiedliwości; bez tego nigdy nie wydobędziemy się z plątaniny oszczerstw, bezzasadnych podejrzeń i wzajemnych oskarżeń, a zamiast wzajemnej wyrozumiałości i ładu wciąż podtrzymywanem będzie rozgoryczenie, roznamiętnienie i kłótnie“. Otóż według nas, mówi dalej *Diło*, wyrok przysięgłych wykazał oszczerczość tych głosów, które wystawiały całą inteligencyę ruską, jako rusofilskich czy paslawistyczno-rosyjskich agentów, ruski lud, jako zarażony i podburzony przez tę agitacyę, a wschodnią Galicyę, jako „bezkrwawą Hercegowinę i Krywoszę“. Wyrok skonstatował, że między austryackimi Rusinami nie było dotychczas żadnych knowań i spisków, zmierzających do zdrady głównej. Wprawdzie w odpowiedzi na pytanie, co do Olgi Hrabar, przysięgli stwierdzili, że Mirosław Dobrzański, jako członek petersb. komitetu sławiańskiego, nosił się z zamiarami dążącemi do zdrady głównej, lecz zdaniem sędziów, główni oskarżeni jak Naumowicz, Płoszczański, Markow, Trembicki i W. Naumowicz, nie wiedzieli o tych zapędach, a nawet rodzony ojciec Mirosława D. nie miał w nich żadnego udziału. Na podstawie tego wyroku stanowczo można powiedzieć, że większość narodu ruskiego i inteligencyi ruskiej nie miała i nie ma żadnych związków z jakiemiś dążnościami i zachodami zmierzającemi do zdrady głównej, bo żadnego zdrajcy stanu nie wykryto, prócz może Mirosława Dobrzańskiego w Petersburgu, o którego jednak zdradzie nawet rodzony ojciec nic nie wie. Zaiste wyrok lwowski jest zasądzeniem wszystkich oszczerców ruskiego narodu — jest ciężkiem osądzeniem strasznej choroby publicznej demoralizacyi i publicznej oszczerczości, jakiej nie wstydziły się dość poważne nawet organy prasy“. Zaznaczywszy tę publicystyczną oszczerczość, *Diło* wzywa do poprawy pożądanej nietylko dla Rusinów, ale przedewszystkiem dla Polaków. „Czy prasa Polska w Galicyi zrozumie ważność chwili obecnej, czy zechce na przyszłość być prawdomowną i sprawiedliwą względem Rusinów? Zobaczymy. W każdym razie pozwalamy sobie zrobić uwagę polskiej prasie, że przez złośliwą tendencyjność i oszczerczość najgorsze odda usługi nietylko ruskiemu, ale i polskiemu narodowi, bo postawi niezwalczoną przeszkodę dla wzajemnego wyrozumienia i porozumienia dwóch narodów“.

Sprawa rozporządzenia egzaminowego i będącej z niem w związku zapowiedzi, iż rząd zamierza od urzędników w Czechach żądać bezwarunkowo znajomości języka czeskiego — jest przedmiotem nieustannej dyskusyi dziennikarskiej. Po liście Riegera, któryśmy wczoraj streścili— zamieszcza *Politik* artykuł, w którym oczywiście przyjmuje całkowicie stanowisko Riegera. Stwierdza naprzód, że rozporządzenie wyszło bez żadnego udziału lub przyzwolenia posłów czeskich, i że posłowie ci energicznie przeciw niemu wystąpią. Rządy centralistyczne, pomimo użytej forsy, nie zmusiły nas do żadnego takiego ustępstwa, któreby honorowi czeskiej narodowości jakąkolwiek czyniło ujmę. Jakżeby teraz mógł kto liczyć na nasze przyzwolenie do upokorzenia narodowości naszej i mowy, i myśleć o zawarciu z nami paktu na tym punkcie“? „Ze względu na usposobienie panujące w Czechach i na różne jego objawy, musiał już i rząd zrozumieć, że spór, jaki powstał w kwestyi egzaminowej, nie da się usunąć bez przeprowadzenia zasady równouprawnienia“... Naród czeski domaga się zupełnej, bezwarunkowej równorzędności pod każdym względem — także i co do kwestyi języka przy egzaminach. Rozporządzenie, któreby od niemieckich kandydatów na urzęda wymagało znajomości języka czeskiego, nie zadowoliłoby Czechów. Żądać oni muszą równości. Innemi słowy: *Politik* domaga się, aby analogiczne rozporządzenie językowe wydano i dla niemieckiego oddziału uniwersytetu.

Nar. Listy gwałtownie uderzają na Riegera z powodu tego ustępu, w którym podnosi on potrzebę nauki języka niemieckiego: „Na cóż — powiadają — potrzebny nam jeszcze język czeski, skoro przywódca narodu uważa niemczyznę jako niezbędnie dla ludzi wykształconych potrzebną? Przeciwnie, hasłem powinno być, że póki Niemcy nie uczą się po czesku, póty Czesi nie powinni się uczyć po niemiecku. Literatura angielska, francuska, włoska i rosyjska tyleż jest warta co niemiecka — a Holendrzy, Szwedzi, Duńczycy, Madziarzy obchodzą się bez niemczyzny. Toż i Czesi bez niej obejść się mogą.“ Jest w tem niewątpliwie przesada — a charakterystycznem jest bardzo, że *Nar. Listy* wymieniają literaturę rosyjską w jednym rzędzie z angielską i francuską, a zapominają o polskiej, która chyba rosyjskiej już co najmniej nie ustępuje w niczem.

Ciekawy, a dla usposobienia Niemców charakterystyczny jest artykuł ostatniej *D. Ztng.* Pisze ona, że „głównym błędem w traktowaniu kwestyi czeskiej w ostatnich latach, było robienie ustępstw po jednym kroku — nieustanne targowanie się co do zakresu czeskiego języka. Jeden wielki rzut, jedno wielkie ustępstwo dla naszych sławiańskich ziomków, chociażby nawet koncesya była zadziwiającą, byłoby jednak zrozumiałem, może politycznem. Wiedziałyby wtedy wszystkie stronnictwa, gdzie jest punkt sporny, a gdyby raz walka o ten punkt się ukończyła, mogłyby ciała ustawodawcze odetchnąć i zająć się innemi ważnemi sprawami. Rząd i Czesi są teraz wszechmocni; na miłość Boską więc (um des Himmelswillen) zawrzyjcie raz już nareszcie między sobą układ, czy to na 10 lat, czy na 5 a choćby tylko na jeden rok — byle Niemcy mogli się na tej podstawie urządzić, mogli wiedzieć, o ile na układ taki zgodzić się mogą, o ile go zwalczać muszą. Ale nie rozpoczynajcie zawsze na nowo sporów, nie idźcie co tydzień na targowisko polityczne, i zostawcie raz przecie Niemców w spokojnem posiadaniu ich stanowiska. Już nas męczy przypatrywać się przez całe lata sporom między hr. Taaffem a Czechami, zwłaszcza że każde zawieszenie broni zawarte bywa kosztem niemieckiego języka. Chcemy już raz mieć spokój, i dla tego hr. Taaffemu i jego czeskim przyjaciołom stawiamy grzeczne ale stanowcze żądanie: zawrzyjcie raz między sobą trwałą ugodę, zanim z Niemcami godzić się chcecie.“

Dla rozmaitości mają i Węgrzy przesilenie ministeryalne — na szczęście tylko częściowe. Minister komunikacyi Ordody, i jego sekretarz stanu Hieronimi podali się do dymisyi. Powodem tego miała być opozycya ministra skarbu Szapary'ego przeciw projektom regulacyi Dunaju i kilku innych wielkich robót publicznych, a to z powodu ich kosztowności. Zresztą nie poraz pierwszy powstały znaczne różnice pomiędzy tymi dwoma ministrami, a przy kwestyi budowy kolei Peszt-Semlin, i założenia hidrograficznego instytutu, przybrały one charakter tak ostry, że Ordody dwukrotnie żądał dymisyi. Czy obecnie dymisya jest już przyjęta — jeszcze nie wiadomo. *Pest Naplo* uważa ją jako już przyjątą, i donosi, że bar. Kemeny prowizorycznie obejmie kierownictwo ministerstwa — *Ellenör* zaś upewnia, że rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło. *P. Lloyd* podnosząc zasługi Ordody'ego przemawia za tem, aby go koniecznie skłonić do cofnięcia dymisyi.

Nowe ministerstwo francuskie stanęło we wtorek pierwszy raz przed Izbą. Prezes gabinetu Duclerc, złożył oświadczenie zawierające program rządowy, którego treść podał wczorajszy telegram dokładnie. Izba przyjęła oświadczenie z miernem zadowoleniem i przystąpiła do rozpraw budżetowych, w których dr. Clemencau zaznaczył swoje stanowisko w obec nowego rządu, jako opozycyjne. „Nie sądzę, — mówił — aby w chwili obecnej wielka polityczna rozprawa była na miejscu; odraczamy ją na później, dzisiaj jednak musimy już w obec nowego rządu zająć odpowiednie stanowisko, a wyrazem jego jest brak zaufania, bo ministerstwo to nie jest politycznem ministerstwem. Jedynem dotąd politycznem oświadczeniem nowego rządu, była chyba mowa kanclerza (wesołość) p. Devès, który podczas rozprawy o centralnem merostwie żądał zjednoczenia stronnictw republikańskich i wykluczenia wszystkich skrajnych żywiołów z prawicy i lewicy. Skrajni z prawicy to monarchiści, ale skrajni po lewej stronie to my, którzy zaliczyć się musimy do najstarszych republikanów Francyi. Nas zatem, którzyśmy za Rzeczpospolitę ciężkie walki zwodzili i wiele cierpieć musieli, rząd z republikańskiej większości chce wyłączyć (burzliwe oklaski skrajnej lewicy). Ministerstwo, które obecnie przed nami tu staje, jest ministerstwem z potrzeby. Dawny rząd upadł 416 głosami przeciw 75, nowi zaś ministrowie po większej części z mniejszości pochodzą, nie tworzą zatem parlamentarnego ministerstwa (oklaski na skrajnej lewicy)“. Ostre te wycieczki dra Clemencau przeciw nowemu ministerstwu, pocieszą niewiele skrajną lewicę, która poznała teraz błąd swój ogromny, jaki popełniła, przyczyniając się do upadku gabinetu Freycineta. Gabinet, który przez ministrów Devès, Legrand i Fallières zostawać będzie pod wpływem Gambetty, trzymać się będzie zdala od radykalnych i oprze się głównie na Gambettystach. Sesya parlamentarna miała być wczoraj zamkniętą.

Z powodu pogłosek o zawieszeniu układów pomiędzy stolicą apostolską a rządem pruskim zamieścił półurzędowy organ kuryi rzymskiej *Journal de Rome* artykuł, w którym między innemi powiada:

„Każdy krok p. Schloezera jest przedmiotem fantastycznych komentarzy ze strony prasy liberalnej. Nie wynagrodziłoby to trudu prostować wszystkie mylne wiadomości, jakie ciągle w różnych organach politycznych się rodzą. Ponieważ nieznany im jest zupełnie przebieg układów, ztąd usiłują zapomocą zmyślania najdziwaczniejszych kombinacyj zapełnić brak prawdziwych wiadomości. Nie myślimy się tem zajmować. Czujemy się tylko w obowiązku w obec czytelników naszych dać im wyjaśnienienie z powodu telegramu *Gazety Augsburskiej*, w którym doniesiono, jakoby układy rządu pruskiego ze stolicą apostolską w obecnej chwili zupełnie były przerwane. Dziennik augsburski widocznie nie zna zupełnie właściwego położenia. Zapomina, że przywrócone zostało poselstwo pruskie przy stolicy św., którego regularny bieg interesów nie może być przerwany. Tak jak przy wszystkich innych poselstwach urlop posła nie przerywa funkcyi poselstwa, tak samo rzecz się ma i tutaj. W tych warunkach układy nie mogą być zawieszone. Położenie jest normalne, dlatego nie może być żadnej przerwy. Dla czego jednak zapominają dzienniki o tych elementarnych pojęciach i dla czego teraz właśnie ogłaszają te fantastyczne wiadomości, kiedy p. Schloezer konferuje z ministrem oświaty i ministerstwem spraw zagranicznych w Berlinie? Jest to co najmniej dziwne.“

Artykuł ten, podobnie jak i poprzedni *Osservatore Romano*, świadczy wymownie, jak dalece Stolicy apostolskiej zależy nietylko na doprowadzeniu do skutku porozumienia, ale nawet na samem trwaniu układów, w których obie strony mają sposobność zamanifestować, jak wielką wagę przywiązują do uregulowania stosunków kościelnych.

Biskup wrocławski Herzog wydał okólnik, w którym zwracając uwagę duchowieństwa na wielkie potrzeby duchowe parafian z powodu opróżnienia wielu parafij i braku duchownych zakazuje księżom przyjmować mandaty do sejmu przy najbliższych wyborach. Z tego powodu stronnictwo katolickie będzie zmuszone na Szląsku na miejsce kilku deputowanych księży, oglądać się za innymi kandydatami.

Germania, która wystąpiła przeciwko znanym dekretom inspektora szkolnego Luxa i stanęła w obronie prawa dzieci polskich do nauki religii w języku ojczystym, ściągnęła na siebie gromy polakożerczej *Posener Zeitung*, która zarzuca *Germanii* zdradę niemieckości, a oprócz tego swoim zwyczajem rzuca różne podejrzenia na organ katolicki, jakoby tego nie czynił bezinteresownie. W odpowiedzi na to przypomina *Germania* działalność *Schulvereinu* niemieckiego, który ujmuje się za dziećmi niemieckiemi w Węgrzech, i oświadcza, że „Polakom na ich własnej ojczystej ziemi, należy się równa sprawiedliwość co Niemcom w Siedmio-

---

tylko patrzeć, jak cały ciężar jej erudycyi spadnie mi na głowę. Może się panu dziwną wyda ta bojaźń, ale gdybyś był znał żonę mego kolegi, jedyny typ „niebieskiej pończochy“, z jakim do owego czasu miałem do czynienia, uważałbyś mnie za wytłómaczonego. Na szczęście, może raczej na nieszczęście, nie wszystkie koleżanki są do siebie podobne.

Czy ta istota dziwna, której przenikliwość nieraz później wprowadzała mnie w podziw, odgadła i wtedy moje obawy, nie wiem, ale popatrzywszy na mnie bystro, mówiła dalej tonem lekkim:

— Ja tego wszystkiego, jako rzeczy zupełnie specyalnych nie czytałam, a choćbym i czytała, nie potrzebujesz się pan lękać, żebym mu jaki z tego powodu powiedziała komplement. Wiem, że pochwała profana jest często przykrzejszą od nagany znawcy. Ale jest inna niwa, na której pan pracujesz, a którą choć mało kto uprawiać, wielu przecież rozumieć i kochać może... Domyślasz się pan, że mam na myśli poezyę.

W tej chwili „wykrzyknik“, któremu od czasu zawiązania rozmowy między nami nie dostało się ani jedno spojrzenie, wycofał się z po za fotelu i odszedł sztywnym, miarowym krokiem, rzucając na mnie wzrok pełen niechęci. „Kropka“ zaniedbana także, pogodziła się już dawniej z losem, przeniósłszy swe flegmatyczne adoracye na sąsiadkę z drugiej strony. Nikt więc nie przeszkadzał dalszej naszej rozmowie, którą nazwałbym zwrotnym punktem mojego życia. Wzmianka o poezyi posłużyła jej do potrącenia o najbardziej osobiste, najżywiej obchodzące mnie kwestye. Wspominałem już panu, iż nieraz przy muzyce matki zdarzyło mi się improwizować. Z improwizacyj tych, przenoszonych potem w poprawniejszej formie na papier, utworzył się szereg „tłómaczeń Szopena“, które też pod tym tytułem ogłosiłem drukiem. Zbiorek ten, chłodniej przyjęty przez krytykę, niż inne moje poetyczne utwory, miał dla mnie osobną wartość, jako pamiątka chwil szczęśliwych; był niby cząstką mnie samego, spowiedzią duszy, co w chaotycznych i mglistych obrazach odsłaniała tam wszystkie swoje tajniki rozumu, któreby przez ten chaos i mgłę patrzeć umiały i chciały. Takie właśnie oczy miała ona. Słuchając jej, doznawałem dziwnej rozkoszy, nic wspólnego z próżnością niemającej— rozkoszy, jakiej chyba najskromniejszy autor doznawać musi, gdy widzi, że go zrozumiano tak, jak on sam siebie rozumiał, że myśli jego w słowa nieujęte, pomiędzy wierszami zawarte, a gdzież ich nie ma! nie zginęły, lecz znalazły czytelnika, który je tam wyszukać potrafił. W moich „Tłómaczeniach Szopena“ myśli takich było mnóstwo; ona je wszystkie odgadła i brała je, niby farby z palety dla odmalowania mego duchowego portretu. Ten dar chwytania wewnętrznych podobieństw posunięty był w niej do artyzmu, szkicowała charaktery ludzkie, jak mistrz szkicuje rysy modelu w kilku rzutach śmiałych i pewnych. Mnie wtedy to porównanie na myśl nie przyszło, bo jakże mogłem przypuścić, żeby to, co mi się wydało pobratymstwem duszy, co zaklętą nić sympatyi z serca mego wysnuć jej pozwoliło, było w niej tylko... talentem. (C. d. n.)

grodzie, i kończy zapewnieniem, że tytuł który nosi *(Germania)* nie skłoni jej do podeptania wszystkich względów sprawiedliwości i słuszności".

Powtarzający się co rok zjazd cesarzy austryackiego i niemieckiego w Ischl, daje powód *Nation. Zeituny* do artykułu wstępnego, w którym stara się udowodnić, że właśnie to regularne powtarzanie się co roku zjazdu obu cesarzy, nadaje mu tem większe polityczne znaczenie, ile że jest wymownym dowodem, jak związek obu państw ma naturalną stałą podstawę, kiedy przechodzi w zwyczaj, w historyczną tradycyę

Wypadki francuskie a mianowicie ostatnie przesilenie ministeryalne, były rzeczywiście wodą na młyn ks. Bismarka w toczącej się walce wewnętrznej ze stronnictwem liberalnem. Dzienniki urzędowe i półurzędowe *Post* i *Nordd. allg. Ztg.* nie omieszkały wyzyskać chwilowego położenia Francyi dla zohydzenia rządów parlamentarnych, które „zostawiają państwo w najkrytyczniejszej chwili bez rządu i czynią niemożebnym udział w rządzie ludzi wybitnych". Takie i tym podobne zarzuty podnoszą organa kanclerza *ad usum* liberałów niemieckich a właściwie wyborców, chcąc im zalecić rządy despotyzmu. Odpowiedź na to łatwa. Jeszcze nikt niewynalazł idealnej formy rządu, ale czy rządy despotyczne nie sprowadzają nigdy żadnych niebezpieczeństw dla państwa i narodu? Czy pod rządem despotycznym nie mogą się dziać stokroć gorsze anomalie, tem gorsze, że nie chwilowo ale stale?

Rząd niemiecki krząta się bardzo około wynalezienia nowych dróg dla hadlu wywozowego niemiekiego. Cały szereg projektów jest przedmiotem narad rządu cesarstwa, które następnie przyobleczone w szatę ustawy, mają być wniesione do parlamentu. Pomiędzy temi projektami zasługuje na uwagę projekt ustanowienia przy wszystkich poselstwach i konsulatach niemieckich, komisarzy handlowych z ludzi fachowych złożonych, którzyby mieli obowiązek nadsyłać dokładne sprawozdania o stosunkach targowych danego kraju, dawać potrzebne wyjaśnienia kupcom niemieckim i w ogóle zastępywać interesa świata kupieckiego w danym kraju.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

Deszcz, deszcz, deszcz. Wczoraj wieczór o 6, gdy *Reforma* wychodziła z pod prasy drukarskiej padał deszcz. Później, około 10 zawitały do Krakowa błyskawice i grzmoty, oczywiście z deszczem ulewnym. W nocy deszcz padał, ale niebo zaczynało się zwolna wyjaśniać i świeciły gwiazdy. Później kropił deszczyk a powietrze ociepliło się jeszcze bardziej. O świcie wypogodziło się na prawdę; o wschodzie słońca niebo było błękitne jak za dawnych dobrych czasów. Później zamgliło się, poszarzało i zaczął padać deszcz. Powietrze ociepliło się. Przed samem południem błyskawice grzmoty i ulewa. Gdyby nam kazano przepowiadać pogodę, moglibyśmy to napewno uczynić słowami burmistrza z Salonik: *Hawa harumdader.* (Obacz niżej w kronice).

Godzina 4. Deszcz ustał.

Godzina 5 i pół. Pogoda!!!

Wisła znacznie wezbrała. Obawa wylewu się zwiększa. Deszcze nieustanne o tej porze są okropną klęską dla urodzajów. Rok zdawał się pomyślny, a skończyć się może głodową w Sejmie pożyczką.

Brak poszanowania publicznej własności może nigdzie tak głęboko nie jest zakrzewiony jak u nas. Świeży tego przykład dają nam na plantacyach ławki ustawione wzdłuż bocznej alei w okolicy „kasyna powszechnego". Niektóre z nich zostały w tych dniach w ten sposób uszkodzone, że skutkiem zerwania prętów poprzecznych, nie ma już wcale na czem usiąść. Pozostał tylko szkielet żelazny. Trudno przypuścić, aby tak małej wartości materyał drewniany mógł obudzić chęć do kradzieży, chyba więc tylko złośliwość ludzka, mająca upodobanie w zniszczeniu, dopuściła się psoty. O oświato! Narzekają u nas na hipertropię oświaty!

Baseny obok studni plantacyjnych wskutek wydarzonego niedawno wypadku postanowił komitet plantacyjny zamknąć kratami żelaznemi — i w tym celu poczynił zamówienia u jednego z tutejszych fabrykantów.

W teatrze letnim w miejsce zapowiedzianej na dziś „Apajuny", artyści sceny lwowskiej wykonają ulubioną operetkę „Dzwony kornewilskie".

Muzeum narodowe. W obec żywego zajęcia jakie, budzi tworząca się za inicyatywą Siemiradzkiego daną w czasie jubileuszu Kraszewskiego Galerya Narodowa, nie od rzeczy będzie, jak sądzimy, podać spis dzieł sztuki i przedmiotów pamiątkowych na ten cel po dziś dzień ofiarowanych. O ile nam się zdaje, jest to spis kompletny. Nawisk ofiarodawców nie podajemy.

Siemiradzkiego: „Pochodnie Nerona", Abramowicza; „Uczta Wierzynka", Pruszkowskiego: „Rusałki", Świerzyńskiego; „Wnętrze katedry na Wawelu", Gryglewskiego; „Sukiennice" (akwarela) Piotrowskiego: „Śmierć Wandy", Januarego Suchodolskiego: „Śmierć Czarneckiego", tegoż: „Obrona Częstochowy", Witolda Piwnickiego: „Zółkiewski pod Cecorą", Müllera; „Odwiedziny Zamojskiego", Gottlieba: „Głowa" (studyum), Knorra: „Śmierć św. Stanisława", J. I. Kraszewkiego: „Ruiny Pompei", Wojciecha Kossaka: „Portret marszałka Zyblikiewicza", Tad. Ajdukiewicza; „Portret Modrzejewskiej", Majeranowskiego; „Portret artystki Majeranowskiej", Wład. Małeckiego: „Wieczór z bocianami", Pochwalskiego: „Chłopcy w kąpieli„, Franciszka Brodowskiego: „Portret malarza Rafała Hadziewicza", Kolberga: „Portret ks Beniamina Szymańskiego, bisk. Podlaskiego", Kokulara (syna): „Portret ks. Fiałkowskiego arcyb. warszawskiego", Leopolskiego: „Portret E. Grocholskiego". Win. Dmochowskiego: „Widok zamku w Trokach", tegoż: „Widok Pozajścia nad Niemnem", Cichowskiego: „Włoszka płacząca nad kołyską rannego dziecka", Zabiełły: „Groom siodłający konia", Gościńskiego: „Widok zamku w Janowcu nad Wisłą", Rafała Hadziewicza: „Portret młodej kobiety", Ksaw. Kaniewskiego: „Popiersie starca w żupanie" (studyum), Franc. Kołosia: „Popiersie dziada" (studyum), Emilii Dukszta Dukszyńskiej: „Drwal", Rosena: „Powstańcy" Flor. Cynka: „Św. Rodzina„ (kopia), Ign. Jasimskiego „Rozbójnicy", Jabłońskiego; „Krakowianka", Stachowicza „Bitwa Chcimska" Mierisa: (młodszego) „Portret hetmana Jana Klem. Branickiego", Bacciarellego: „Portret Stan. Małachowskiego", marsz. 4-letniego Sejmu, Józ. Millmana: „Portret J. I. Kraszewskiego" (drzeworyt w 2 egz.), Św. Łukasz (staro niemieckiej szkoły, „Głowa starca", Głowa Izraelity", „Cyganka", „Portret ks. Józ. Poniatowskiego". Rzeźby z marmuru kararyjskiego: Jak. Tatarkiewicza (pod kierunkiem Torwaldsena): „Psyche umierająca" Tad. Barącza: „Medalion z portretem Sirmiradzkiego." — Jako przedmiot pamiątkowy: „Namiot turecki z pod Wiednia" i kilka innych mniejszej wartości.

Hawa Harumdader. Miasto Salonika ma to szczęście, że posiada światłego, uczonego burmistrza. W radzie miejskiej postawił on wniosek, aby kosztem miasta zakupić.... barometr! „Barometr? kto słyszał w Salonice o barometrze? Na co Salonice barometry? Ojcowie nasi obywali się bez piekielnego wynalazku Franków i było dobrze. Święte były czasy! Nie chcemy barometru!" Tak przemawiało stronnictwo konserwatywne. Ale burmistrz wytłomaczył pożytek tego wynalazku i zaklął się na brodę proroka, że wydatek ten pociągnie za sobą znaczną oszczędność dla miasta. Przekonał postępowców i uchwalono zakupić od Franków barometr byle jak najtańszy. Cóż dalej? Oto przemyślny a oszczędny burmistrz, kupując ten cudowny przyrząd, zażądał od kupca, aby go ustawił w taki sposób, żeby zawsze zapowiadał deszcz. Stało się wedle jego woli. A odtąd ile razy w Salonice upał, skwar nie do wytrzymania, proch i kurzawa a mieszkańcy przychodzą do burmistrza z wyrzutem że ulic skrapać nie każe, on im z całym wschodnim spokojem wskazuje na barometr i odpowiada: *Hawa harum dader* — deszcz będzie padał!"

Kilku frankowy wydatek na barometr pociągnął w ten sposób za sobą oszczędność kilku tysięcy, wydawanych corocznie na skrapianie ulic.

Meteor, który niedawno temu (jakeśmy o tem donieśli w kronice) spadł z takim hukiem przed oknami Watykanu i taki w pierwszej chwili wywołał popłoch, nieprzewidziane wcale pociągnął za sobą następstwa. „Ten meteor spadający przed oknami Ojca świętego, to widoczny palec Boży!" wołało pospólstwo i z dawno niewidzianym zapałem rzuciło się... do senników; układało amba, terna i stawiało na loteryą. Przez cały dzień aż do późnej nocy zalegały tłumy biura loteryjne. Rząd włoski zarobił na tem zjawisku przyrody podobno kilkadziesiąt tysięcy lirów.

Lwów, 9 sierpnia. Rzekome zamordowanie dwóch osób, których zwłoki znaleziono na drodze w Podbereżcach koło Winnik, zostało już wyjaśnione przez sądowe komisye śledcze. Pierwotne doniesienie, jakoby zachodziły tu poszlaki rozbójniczego morderstwa były mylne; zaszedł tu po prostu jeden z licznych wypadków nadużycia gorzałki. Z karczmy w Podbereżcach wyrzucono trzech aż do nieprzytomności pijanych zarobników, którzy pracując jako żniwiarze w Unterbergen, wypili w ciągu półtrzeciej godziny 5 litrów wódki! Jeden z nich, Wojciech Piskorny z Krakowa, leżąc na gościńcu, dostał krwotoku i zmarł w ciągu nocy; dwaj inni odzyskali zdrowie. Idący na targ do Lwowa włościanie, widząc leżącego na gościńcu trupa — w kałuży krwi, mniemali, że został zamordowany, i ztąd rozeszła się po Lwowie pogłoska o zamordowaniu dwóch osób, która następnie dostała się do dzienników.

Wczoraj skonfiskowano *Gazetę Narodową* za artykuły a raczej ustępy przeglądu w sprawie szląskiej i tryesteńskiej — i rzecz ciekawa, uległy także konfiskacie ustępy powtórzone z *N. Presse* i z *Politik!*

Arcyks. Albrecht — jak zwykle — stanął w hotelu Georges'a. Wczoraj odbył się przegląd wojska na placu wystawy z r. 1877 (plac Jabłonowskich). dzisiaj wielkie ćwiczenia za rogatką Łyczakowską, gdzie teren pagórkowaty, a prawie górzysty i leśny, daje bardzo dobre pole do ćwiczeń.

Po nieznośnem zimnie — dzisiaj ociepliło się nieco.

Komitet wystawy przemyskiej przemysłowo-rolniczej podaje do publicznej wiadomości, iż dołoży wszelkich starań, by w dniu zamknięcia wystawy odbyło się uroczyste premiowanie tak, by każdemu odszczególnionemu wystawcy premie zaraz wręczone zostały.

Echa kąpielowe.

Pustomyty. Jednym z najmłodszych zakładów kąpielowych jest tutejszy zakład kąpieli siarczanych; rok bieżący jest trzecim rokiem jego istnienia, a poważną jest już cyfra chorych, którzy znaleźli tu ulgę w cierpieniach reumatycznych i zupełne uleczenie. Jako profan nie myślę zastanawiać się bliżej nad siłą leczniczą zdrojowisk tutejszych; uczynił to już w r. zeszłym areopag poważnych mężów wiedzy i nauki, wyrażając należyte uznanie zdrojowiskom pustomyskim, których wody były wysłane na wystawę przyrodniczo-lekarską w Krakowie. Od roku zeszłego zakład tutejszy zrobił znakomite postępy. Na wiosnę urządzono łaźnię parową, a za poradą lekarzy i chemików lwowskich z początkiem sezonu kąpielowego zaprowadzono kąpiele borowinowe. Najznakomitsi lekarze zalecają je jako nader skuteczne w cierpieniach kobiecych, a z ust najpoważniejszych chemików i lekarzy słyszałem zdanie, że borowina tutejsza nie ustępuje w niczem borowinie francensbadzkiej. To też bardzo liczny jest zastęp pań, używających tych kąpiel. Najliczniejszego kontyngensu chorych dostarcza Lwów; przybyły jednak także towarzystwa z poza granic naszych, a mianowicie z Kijowa, Odessy i Rumunii. Pomiędzy innymi bawi tutaj z rodziną adjutant króla rumuńskiego, pułkownik J. Dunka, a grono gości kąpielowych zwiększa się codziennie. Komunikacya, dzięki uprzejmości p. Koloszwaryego, inspektora kolei Arcyks. Albrechta, między Lwowem a Pustomytami jest nader ułatwioną. Cztery razy w tygodniu kursują pociągi lokalne, tak, że o godzinie 10 z rana można wyjechać ze Lwowa, zabawić trzy godziny w Pustomytach, a o godzinie 1 z południa wrócić do Lwowa. Z tych pociągów korzysta też bardzo wiele osób, jak np. cała rodzina hr. Dz... z Wołynia, mieszkająca chwilowo we Lwowie. W ciągu bieżącego tygodnia ma tu przyjechać poseł nasz i burmistrz m. Stanisławowa dr. Ignacy Kamiński, który niestety od dłuższego czasu cierpi na *ischias* i bezskutecznie szukał ulgi w cierpieniach w Baden pod Wiedniem i w Kaltenleutgeben. W korespondencyi lwowskiej wyczytałem niedawno, że ma tu także przyjechać p. Płoszczański, jeden z głównych aktorów w ostatnim politycznym procesie lwowskim; dotychczas nie ma go tutaj, pomimo że od niedzieli — jak doniosły dzienniki — jest na wolności. Czy nie byłyby dlań skuteczniejsze natryskowe kąpiele zimne?

Dyrektorem zakładu jest w tym roku p. Konst. Romanowski, brat śp. poety i żołnierza, człowiek nadzwyczajnej uprzejmości i zalet serca, który jest duszą towarzystwa.

TEATR.

Nie wiemy, czy się wszystkim podobała wczoraj wystawiona operetka Lecocqua p. t. „Kapelusz bandyty" *(Le pompon).* Bo do nas, przyznamy się, że ten z sprytem prawdziwie francuskim przykrojony „Kapelusz" w porównaniu z grubo wyciosanym niemiecką ręką „Duchem Apajnne", który przedwczoraj przesunął przez deski naszej sceny, wydaje nam się tak zupełnie, jak pastel zawieszony w pobliżu jaskrawego olejnego obrazu. Dowcip padający w utworze Millökera ciężko jak grad, w utworze Lecocqua toczy się okrągło i zręcznie. Nie zapomnijmy jednak dodać, że przy zaprawie francuskiej operetki użytą została także spora doza pieprzu.

Zabawnej treści, usiłującej pod wesołą formą podać satyrę niektórych rządów monarchicznych, wtóruje muzyka zgrabna, lekka, elegancka. Chociaż pod względem świeżości i tematycznego rozwinięcia daleko jej do świetności, jaką osiągnął kompozytor w p. „Angot", „Giroflé-Girofla" lub „Kwiecie herbacianym", ma ona jednak i tak dość w sobie żywiołów zalotności francuskiej, aby się podobać. Duet w pierwszym akcie, ustęp kończący akt drugi, wreszcie barkarola śpiewana przez p. Skalską, w której artystka znalazła sposobnośc do uwydatnienia ładnego mezzavoce, są to rzeczy sympatyczne i wdzięczne.

Operetka przez wszystkich prawie artystów do składu jej wchodzących oddaną została z życiem.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We czwartek 10 sierp. „Dzwony kornewilskie".

W sobotę 11 sierp. „Fatynica".

W niedzielę 12 sierp. „Halka".

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	19·0	739·6	Zpłz.	19·4	Dzień słotny
9	10 w.	15·8	39·4	Zpdz.	14·0	wieczór błysk.
10	7 r.	16·6	40·2	Zpłz.		i grzmoty

Sprawozdanie meteorologiczne d. 9 sierp. 1882. Na zachodzie Europy barometr stoi wysoko, na wschodzie bardzo nisko. Wiatry słabe zachodnie lub północno-zachodnie. Niebo pochmurne. Deszcze. Chłodne powietrze. Spodziewany deszcz, następnie pogoda niestała.

Dział ekonomiczny.

Kasa Oszczędności m. Krakowa. Stan wkładek d 30 czerwca 1882: 7,546.467·28 złr. Procent nie podniesiony za pierwsze półrocze 1882 r., przeto skapitalizowany d. 30 czerwca 1882 r. 151.218·93 złr. Wkładki od 1 do 31 lipca 1882: 474.917·95 złr. Razem: 8,172,604·16 złr. Zwrócono od 1 do 31 lipca 1882: 417.251·36 złr. Stan wkładek dn. 31 lipca 1882: 7.755,352·80.

Księgosusz. Namiestnictwo ogłasza:

Gdy z wygaśnięciem księgosuszu w Szydłowcach i Siekierzyńcach w powiecie husiatyńskim cały kraj wolny jest od zarazy, przeto namiestnictwo dolnoaustryackie rozporządzeniem z dnia 24 lipca b. r. l. 33.128 znosi swe zarządzenia z dnia 30 czerwca b. r. ograniczające transport bydła rzeźnego z Galicyi na targ bydła w Wiedniu, które ogłoszone zostały tut. okólnikiem z dnia 7-go lipca b. r. l. 40,272 i zezwala na ruch bydła rzeźnego bez ograniczeń.

Również namiestnictwo czeskie, z przyczyny na wstępie podanej, rozporządzeniem z dnia 24go lipca b. r. l. 50.181. znosi swe zarządzenia z d. 30-go czerwca b. r. l. 43.721, ogłoszone okólnikiem z d. 9go lipca bież. roku l. 40.784 i zarządza co następuje:

Wprowadzanie zwierząt przeżuwających z Galicyi do Czech dozwolonem jest kolejami żelaznemi przez stacye wschodn.: Kraliki, Trzebowa Czeska, Polna, Trzeboń i Budziejowice, gdzie ustanowieni oglądacze stwierdzać będą świadectwa zdrowia transportowanego bydła.

Przedmioty wymienione w §. 4 sub b) ustawy księgosuszowej (Dz. pr. p. Nr. 37) nie potrzebują mieć świadectw pochodzenia i nie podlegają oględzinom.

Dalszy transport wymienionych zwierząt dozwolony jest kolejami żelaznemi a wyładowanie ich może nastąpić w oznaczonej miejscowości w pobliżu stacyi kolejowej, w której ustanowiony jest oglądacz zwierząt.

Jeżeli zwierzęta nie oddane zostaną zaraz na rzeź w miejscu przeznaczenia, muszą przebyć na odosobnionem miejscu 10-dniową obserwacyę, poczem, jeżeli ich stan zdrowia okaże się zadowalniającym, będą mogły być zmięszane z bydłem krajowem.

W końcu namiestnictwo morawskie rozporządzeniem z dnia 24 lipca b. r. l. 16.451, z powodu, że Galicya wolną jest od zarazy, znosi swe zarządzenia z d. 30 czerwca b. r. l. 74.227 ogłoszone okólnikiem z dnia 7 lipca l. 40.272 i zezwala na wprowadzanie i przewóz zwierząt przeżuwających z Galicy i Bukowiny przez Morawę, które w takim razie opatrzone być mają w świadectwa zdrowia, w których urzędownie potwierdzonym będzie niepodejrzany ich stan zorowia, i że zwierzęta wprowadzone pochodzą z okolic niezapowietrzonych.

Wprowadzanie i przewóz rzeczonych zwierząt z Galicyi i Bukowiny dozwolony jest tylko kolejami żelaznemi, a ich wyładowanie lub ładowanie jest możebne na oznaczonych stacyach do ładowania i wyładowania przy współudziale oglądacza.

Zwierzęta przeżuwające, z Galicyi i Bukowiny pochodzące, jeżeli nie będą oddane zaraz na rzeź, będą obserwowane na odosobnionem miejscu przez 10 dni.

Wprowadzanie i przewóz przedmiotów wymienionych w §. 1 c) i d) ustawy księgosuszowej nie podlega żadnym ograniczeniom.

Ostatnie wiadomości.

P. Oliwa, syn b. radcy skarbowego we Lwowie, a przez lat dwa zastępca konsula austryackiego w Warszawie, został mianowany dyrektorem policyi w Serajewie.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Coresp.* Wszelkie pogłoski o zamierzonej podróży cara Aleksandra III za granicę nie mają podstawy. Podobnież termin koronacyi carskiej w Moskwie dotychczas nie został naznaczony.

Donosiliśmy już o mianowaniu generała Kutaisowa naczelnikiem warszawskiego okręgu żandarmskiego, obecnie pomocnik naczelnika sztabu warszawskiego wojennego okręgu ks. Kantakuzen, mianowany został naczelnikiem sztabu oddzielnego korpusu żandarmów.

Z Petersburga donoszą do *Ruskiego Kuryera:* Prócz instrukcyj, jakie otrzymał Nelidow, nowy poseł rosyjski w Konstantynopolu od Giersa, wiezie on własnoręczny list cara do sułtana Abdul-Hamida. W kołach dyplomatycznych przywiązują do tego faktu wielkie znaczenie. Powszechnie mniemają, że Rosya wyjdzie z biernego zachowania się w sprawie wschodniej i zajmie jedno z pierwszych miejsc w konferencyi posłów wielkich mocarstw — obradujących obecnie w Konstantynopolu.

Ruskij Kurjer zamieścił artykuł, wytykający *Moskiewskim Wiedomostiom* faktami rozmyślne zatajenie skutków katastrofy na drodze żelaznej moskiewsko-kurskiej.

Now. Wrem. donosi, że w Moskwie, na ulicy, inżynier Święcicki, naczelnik sekcyi, na której spełniła się katastrofa kukujewska, oraz służący na kurskiej kolei student oddziału dróg i komunikacyi Uziębło, napadli na redaktora *Kurjera Ruskiego* Łanina i silnie go pobili.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 10 sierpnia. Ks. Jan Naumowicz, został suspendowany a sacris.

Lwów, 10 sierpnia. Arcyksiąże Albrecht odjeżdża dzisiaj do Wiednia. Przez całą noc mieliśmy ulewę. Relacye o zbiorach najfatalniejsze, zapowiadają wielką biedę w kraju.

Praga, 10 sierpnia. W polemice toczącej się w sprawie egzaminowego rozporządzenia, zapytuje *Pokrok* redakcyę *Narod. Listów*, czy przyjęłaby współpracownika, nie znającego języka niemieckiego? Rieger ogłasza list przeciw nienawistnemu występowaniu *Nar. Listów.*

Kotaro, 10 sierpnia. Sądy przysięgłych zostały zawieszone na przeciąg jednego roku.

Cetynia, 10 sierpnia. Rząd czarnogórski wydał odezwę, wzywającą zbiegów z Krywoszy i Hercegowiny, by powrócili do swych siedzib, ponieważ nie będzie im nadal wypłacał zapomogi.

Londyn, 10 sierpnia. Welsch, należący do związku Fenian, został za zbrodnię zdrady stanu skazany na 7 lat więzienia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 sierpnia. Arcyksiążę Rudolf wraz z małżonką przybyli tu wczoraj i stanęli w Schönbrunn, gdzie odbył się wieczorem obiad dworski, na który zaproszono cały orszak myśliwski.

Ischl, 10 sierpnia. O trzeciej po południu odbył się obiad dworski, na który otrzymali zaproszenie ks. Reuss, min. Dunajewski i br. Hoffmann. Obiad przeciągnął się do $4^1/_2$ — muzyka wojskowa przygrywała ciągle. Wieczorem teatr paré. W przedstawieniu wezmą udział najznakomitsze siły artystyczne, między nimi Lucca i Sonenthal. Budynek teatru wspaniale przybrany.

Ischl, 10 sierpnia. Przedstawienie galowe w teatrze wypadło świetnie, skończyło się o $9^1/_4$. Cesarz Wilhelm z cesarzową Elżbietą zajęli miejsca w loży dworskiej. Cesarz Austryacki i arcyksiężniczka Walerya w loży sąsiedniej. Obie loże wspaniale przystrojone. Cały dwór wyrażał się najpochlebniej o nieporównanej grze artystów. Podczas przybycia i odjazdu dworu teatr otoczony był tłumem publiczności, która głośne wydawała okrzyki na cześć obydwóch cesarzy. Cały orszak udał się na herbatę do willi cesarskiej, gdzie przygrywała muzyka wojskowa.

Praga, *Pokrok* i *Politik* ogłaszają znaczące pismo Riegera w obronie własnej przeciw zarzutom *Nar. Listów.* Pisma tego główną myślą jest, że Rieger trwa przy swem pierwotnem zdaniu, iż znajomość języka niemieckiego pożądaną jest dla każdego wykształconego — nie dla każdego bez różnicy, — ażeby obok innych także i z obfitego źródła niemieckiej literatury mógł czerpać.

Bukareszt, 10 sierpnia. Utrzymuje się pogłoska, że w ministerstwie nastąpić mają wkrótce znaczne zmiany. Rząd postanowił wysłać do Francyi i Włoch oficerów wyższych dla wzięcia udziału w wielkich ćwiczeniach wojskowych. Do Włoch będzie prawdopodobnie w tej misyi wysłany obecny minister wojny Angelesco.

Bukareszt, 10 sierpnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Rady ministrów wszyscy ministrowie wręczyli dymisyę swoją prezydentowi Rady.

Belgrad, 10 sierpnia. Wiec stronnictwa radykalnego w Kragujewaczu nie osiągnął żadnego pozytywnego rezultatu. Przewodniczący zamknął zebranie wczoraj, poczem uczestnicy rozjechali się natychmiast.

Paryż, 10 sierpnia. Po przyjęciu przez senat części budżetu, dotyczącej podatków pośrednich, odczytali w Senacie Duclerc, w Izbie Brisson dekret zamykający sesyę parlamentarną.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 10 sierpnia. Arabi wznosi nowe silne szańce i otrzymuje nowe posiłki. W Aleksandryi wybuchł głód, z powodu zupełnego zaprzestania dowozów żywności. Powróciło już 7000 Europejczyków.

Aleksandrya, 10 sierpnia. Angielskie łodzie odbywają dniem i nocą służbę patrolową na kanale. Forpoczty Arabiego podsuwają się aż pod Izmaiłę.

Kair, 10 sierpnia. Arabi nie przyjął ofiarowanej mu przez konwent godności kedywa.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Wbrew przedstawieniom na ostatniem posiedzeniu konferencyi czynionym, zdecydowała się Porta w ostatniej chwili na poddanie korpusu swego pod rozkazy Anglii i ogłoszenie buntownikami egipskich szefów wojskowych.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Na konferencyi żądała Turcya, ażeby Anglia objęła straż kanału — Turcya sama zaś podejmie kroki wojenne nawet wtedy, gdyby Arabi chciał stanąć przeciw powadze Turcyi. Co do uznania go buntownikiem, nie jest ono możliwem, póki nie stanie nieprzyjaźnie przeciw Turcyi. Przedstawienia te nie odniosły skutku. Pełnomocnicy tureccy odjeżdżają do Aleksandryi dla zastrzeżenia formalnej władzy Turcyi, a prawdopodobnie dla tego, ażeby rokować z Arabim.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Sułtańskie irade wyklucza chrześciańskich żołnierzy od ekspedycyi, ze względu na fanatyzm Egipcyan.

Konstantynopol, 10 lipca. Odroczenie konferencyi, które prawdopodobnie jutro nastąpi, uważają jako kapitulacyę całej dyplomacyi europejskiej przed Anglią, która swem bezwzględnem postępowaniem i dokonanemi faktami zaimponowała niezdecydowanym politykom. Turcya przyjęła wszystkie warunki, podyktowane przez Anglię.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 10 sierpnia. Przybyła tu rodzina Stone-paszy, która 3 b. m. opuściła Kair. Stone-pasza opowiada, że w Kairze panuje zupełny spokój.

Przybył tu także zastępca gubernatora Izmaiły, i opowiada, że na węźle kolei żelaznych pod Nefiszą stoi 2000 żołnierza z 4 działami.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Potwierdza się wiadomość, że Derwisz pasza wraz z otoczeniem po dzisiejszem posiedzeniu konferencyi odpłynie do Aleksandryi. Sułtan wydał irade w sprawie ogłoszenia Arabiego buntownikiem i zawarcia z Anglią wojskowej konwencyi.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Said pasza zawiadomił Dufferina, że Porta zamierza jutro wysłać do Egiptu pierwszy oddział wojsk tureckich, liczący około 6000 ludzi.

Kanea, 10 sierpnia. Pięć batalionów tureckich i 500 ludzi do skompletowania kadrów, którzy przybyli do zatoki Suda, odpłyną na pierwszy dany znak do Aleksandryi na czterech okrętach transportowych pod wodzą Osmana-paszy.

Londyn, 10 sierpnia. *Times* donosi z Konstantynopola pod datą wczorajszą: Proklamacya sułtana piętnuje egipskich szefów wojskowych, jako buntowników i zbrodniarzy. Wspomina o przyjaznych stosunkach z Anglią. Zapowiada, iż Porta zamierza popierać władzę i powagę kedywa.

Londyn, 10 sierpnia. *Daily News* donosi, że bar. Calice wniesie na dzisiejszem posiedzeniu odroczenie konferencyi na czas nieoznaczony.

Londyn, 10 sierpnia. Na wczorajszej uczcie w Mausionheuse zapowiedział Childers, że począwszy od dzisiaj wojska angielskie wysiadać będą co dzień w Aleksandryi. Gladstone nazwał Egipt bramą, przez którą handel obydwóch półkul ziemskich przechodzi. Brama ta musi być otwartą, kraj zaś wolny. Rząd angielski chce naród egipski uwolnić od uciemiężenia, pragnie ujrzeć kraj ten wolnym i szczęśliwym. Anglia idzie tam z czystemi rękami, niema żadnych tajemnych zamiarów, nie potrzebuje z niczem ukrywać się przed innemi narodami. Mamy prawo żądać zaufania i życzliwości.

Bombay, 10 sierpnia. Pięć statków przewozowych z wojskiem indyjskiem odeszło do Egiptu we wtorek, wczoraj odpłynąć miało dalszych siedm. Dowódzca korpusu Macpherson i sztab generalny są już w drodze. Jeden jeszcze pułk i trzy baterye otrzymały rozkaz być w pogotowiu do odpłynięcia dla wzmocnienia korpusu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 10 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·—	77·05
„ srebrna „	77·70	77·70
„ złota „	95·60	95·70
6% Węg. „ „	119·80	119·85
Losy z r. 1860	130·25	130·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	825·—
„ kredytowe	318·—	321·80
Londyn	119·75	119·75
Dukat	5·67	5·64
Napoleondor	9·50	9·52
Lombardy	145·25	145·70
Losy z r. 1864	173·—	175·—
Akcye Karola Ludwika	322·25	324·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	164·50
„ Anglo Banku	121·25	122·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·92	99·90
Losy premiowe węg.	120·50	120·75
Akcye Koszycko-Bogum.	149·75	151·—
„ Północno zachodnie	212·75	213·25
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	119·37	119·62
4% Renta złota węg.	88·45	88·60
5% Austr. Renta pap. nowa	93·—	93·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·—
Berlin dnia 10 sierpnia 1882.		
Wiedeń	170·30	170·25
Banknoty	170·75	170·70
Warszawa	204·—	203·30
Ruble	204·25	203·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·25	63·50
4% „ likwidacyjne	55·20	55·40
Akcye Karola Ludwika	138·50	138·—
„ kredytowe	544·50	541·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

PODZIĘKOWANIE.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Kolegom tudzież Publiczności za oddanie ostatniej przysługi przy pogrzebie ś. p. ojca mojego — serdeczne **Bóg zapłać!**

518 **Adam Wroński.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		za	płacą	żądają
	Kraków, dnia 11/8.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 65
	20-to Frankówka złota		9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		91 75	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 75	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 9/8.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 75	92 40
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 9/8.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 05	77 20
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 70	78 85
4	„ „ złota	„ „ 100	95 70	95 85
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 70	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	173 —	173 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 75	147 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 80	120 —
4	„ „ „	„ „ 100	88 65	88 80
5	„ pap. „	„ „ 100	87 25	87 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	120 75	121 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	120 —	121 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 60	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	95 50	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 70	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 75	24 25
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 75	120 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 —	100 25
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	103 25	103 75
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku anstr.-węg.	„ „ 100	101 —	101 18
4½	„ „ „ „	„ „ 100	101 05	101 20
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 90	96 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 80	96 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	99 25	99 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	97 —	98 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 20	101 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 60	93 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 50	94 80
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 80	92 10
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	178 50	179 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 50	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	122 —	122 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 —	114 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	234 —	234 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	321 80	322 15
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	327 50	327 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank	na 100 złr.	124 25	124 50
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	175 75	176 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2718 —	2723 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	324 —	324 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	150 75	151 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 75	26 25
bez %	Prag Duxer		60 —	60 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	348 25	348 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	145 50	146 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 75	161 25
5	Nordosty	na 200 „	165 —	165 50
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 74
	Peł-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 94	11 98
	Tureckie liry złote	„ „	10 77	10 79
	Banknoty włoskie	„ „	46 35	46 45
	Ruble papierowe	„ „	119 25	119 75
	Warszawa, dnia 9/8.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 90
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 70	87 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 85

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.